

Ciut o Gąsiorowie, trochę o Komorowie, więcej o Brańszczyku sprzed ponad wieku

Wstępem, ilustracjami i przypisami opatrzyli: Marta Kotowska i Jerzy Madzelan.

Ilustracja wyróżniająca artykuł: Parowiec „Mazur”, który: „wymalowany jak cacko i pełen na złoto wyczyszczonych mosiężnych poręczy, latarń, okuć, klamek itp. był jedynym przedstawicielem i symbolem nowoczesnej kultury technicznej na obu rzekach”¹. Okrętem dowodził w początkach XX w. inżynier wodny Kazimierz Puciata, który z ramienia Warszawskiego Okręgu Komunikacji, sprawował nadzór nad szlakami wodnymi Bugu i Narwi. Niewielu było podobnych do Puciaty śmiałków, którzy tak dużą jednostką potrafili pływać po zdradliwych wodach Buga.

Źródło fotografii: <http://archiwumbiblioteka.brok.pl/digitalizacja/index.html>.

Kontynuujemy wycieczkę po rubieżach brokowskiego uniwersum. Bohaterem dzisiejszego przeglądu prasy będzie Brańszczyk. Zanim jednak opuścimy Zaręby Kościelne i okolice, napomkniemy o miejscowości Gąsiorowo, która jak się okazuje, nieprzypadkowo nosi tę nazwę. Omal tej notki nie pominęliśmy, ale znajdowała się tuż obok przyciągającej wzrok informacji, że cierpiący na bezsenność mieszkańcy guberni płockiej i łomżyńskiej mieli okazję zaobserwować w nocy z 5 na 6 lipca 1899 r. niezwykle zjawisko. Otóż około drugiej w nocy: „ukazało się w północnej stronie nieba wspaniałe słońce (przypuszczalnie meteor), które świeciło słabo, było jednak dosyć wyraźne. Przestraszeni tym widokiem, udali się do domu, aby się pomodlić. Zjawisko to w znacznym stopniu przyczyniło się do ugruntowania w okolicznym ludzie wiary w bliski koniec świata, który poprzedzać mają ognie z nieba oraz gwałtowne trąby powietrzne”. Nieco dalej natrafiamy na informację, iż od nowego 1900 r. zacznie obowiązywać nowy system metryczny. Wielu obywateli uznawało to za zbędną komplikację i niepotrzebną nowinkę, gdyż nie widziało sensu zastąpienia swojskiej jednostki miary o nazwie „wiadro”, jakimś dziwacznym litrem, o objętości równej 1/16 rzeczonoego „wiadra”.

Do Brańszczyka trafiliśmy, nieco obchodząc Brok łukiem, gdyż uznaliśmy za swój święty obowiązek zajrzeć do Komorowa. Wprawdzie nie jest sensacją, że i tam za kołnierz nie wylewano, ale jest interesujące, że znaleziono w Komorowie na tę przypadłość remedium. Zorganizowano burzę mózgów i rychło odnaleziono niezbyt oryginalną przyczynę także tego zła i postanowiono pladze zaradzić. Być może po wprowadzeniu drastycznych środków zaradczych, stało się Komorowo miejscem zamieszkanym wyłącznie przez abstynentów i jest takim do dzisiaj, ale nic nam na ten temat nie wiadomo.

Do Brańszczyka należało zajrzeć, skoro od niepamiętnych czasów leżał wraz z Brokiem na nadbużańskim szlaku. Ponoć nim nadeszły rujnujące północno-wschodnie Mazowsze najazdy litewskie, był Brańszczyk jedną z najznamienitszych miejscowości nad Bugiem. Na stulecie przynajmniej opustoszał, a po zawarciu unii polsko-litewskiej i nastaniu pokoju już swej roli w nadbużańskim handlu nie odzyskał, tracąc ją na rzecz ówczesnego Kamieńca, czyli obecnego Kamieńczyka. W wieku XVIII znajdowała się w Brańszczyku jedyna w promieniu dziesiątek kilometrów austeria o prawdziwie europejskim standardzie. Podczas gdy wszędzie wokół pokładano się w zajazdach do snu pokotem w jednej izbie, zapewniając sobie odrobinę intymności, co najwyżej parawanem, to brańszczykowska austeria dysponowała izbami gościnnymi. W tamtejszym zaś browarze zamontowano wynalazek rzadko wówczas w naszym kraju spotykany, a mianowicie „pompę do ciągnięcia wody”. Zacytowane teksty opowiadają jednak o czasach nieco późniejszych.

Dzisiejszym prasowym debiutantem jest dziennik „Echa Płockie i Łomżyńskie”.

¹ Mieczysław Harusewicz, *Za carskich czasów i po wyzwoleniu*, Londyn : Veritas Foundation, 1975, s. 377.

[„Gazeta Świąteczna” nr 27 z 1881 r.]

NOWINY.

To mi wójt.

Dowiadujemy się, iż wójt gminy Brańszczyka (w guberni Łomżyńskiej), p. Dłuski, stara się zaprowadzić w urzędzie gminnym zwyczaj czytania gazety i innych rzeczy pożytecznych w niedziele i święta po nabożeństwie kościelnem. „Gazeta Świąteczna” została tam już w tym celu zamówiona. Oby tym dobrym staraniom powiodło się jak najlepiej.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 57 z 19 lipca 1899]

Z NAD BUGA.

Żniwo miejscami zaczęte 13 b. m. przy ślicznej pogodzie, która obecnie jest bardzo potrzebna. Sporo żołnierzy z obozu Gąsiorowskiego udało się do okolicznych majątków na roboty przy żniwach. Dzienna płaca wynosi coś ok. 30 kop. z dodatkiem ciepłej strawy (przywarką zwana), chleb i kasze przywożą swoje. Poziom wody na Bugu obniżył się znacznie. Odbywa się okolicznie skup gęsi przez handlarzy starozakonnych, którzy płacą za większe sztuki po 1 rublu, za mniejsze nieco taniej. Hodowla tych gęgających stworzeń bardzo tu rozwinięta i daje gospodarzom małorolnym znaczne dochody, wynoszące czasem do 100 rubli.

[„Zorza”, nr 38 z 17 września 1903 r.]

Z LISTÓW DO „ZORZY”.

Jaki wpływ na rozwój pijaństwa wywierają Żydzi, mieszkający po wsiach.

Na trakcie wiodącym z Ostrowia do Ostrołęki, w guberni łomżyńskiej, leży wieś Komorowo, w której od czasów, jakie zapamiętać mogę, zawsze mieszkało kilka rodzin żydowskich. Komorów też – jak żadna ze wsi okolicznych – słynął z pijaństwa mieszkańców, skłonnych do bijatyk i wszelkiego rodzaju awantur.

I długie mijały lata, w ciągu których ludzie nie mogli jakoś zrozumieć, skąd zło owo pochodzi. Aż w końcu roku ubiegłego kilku rozumniejszych komorowiaków, którzy czytają „Zorzę”, poczęli się nad tem zastanawiać i oto do jakich do jakich przyszli wniosków:

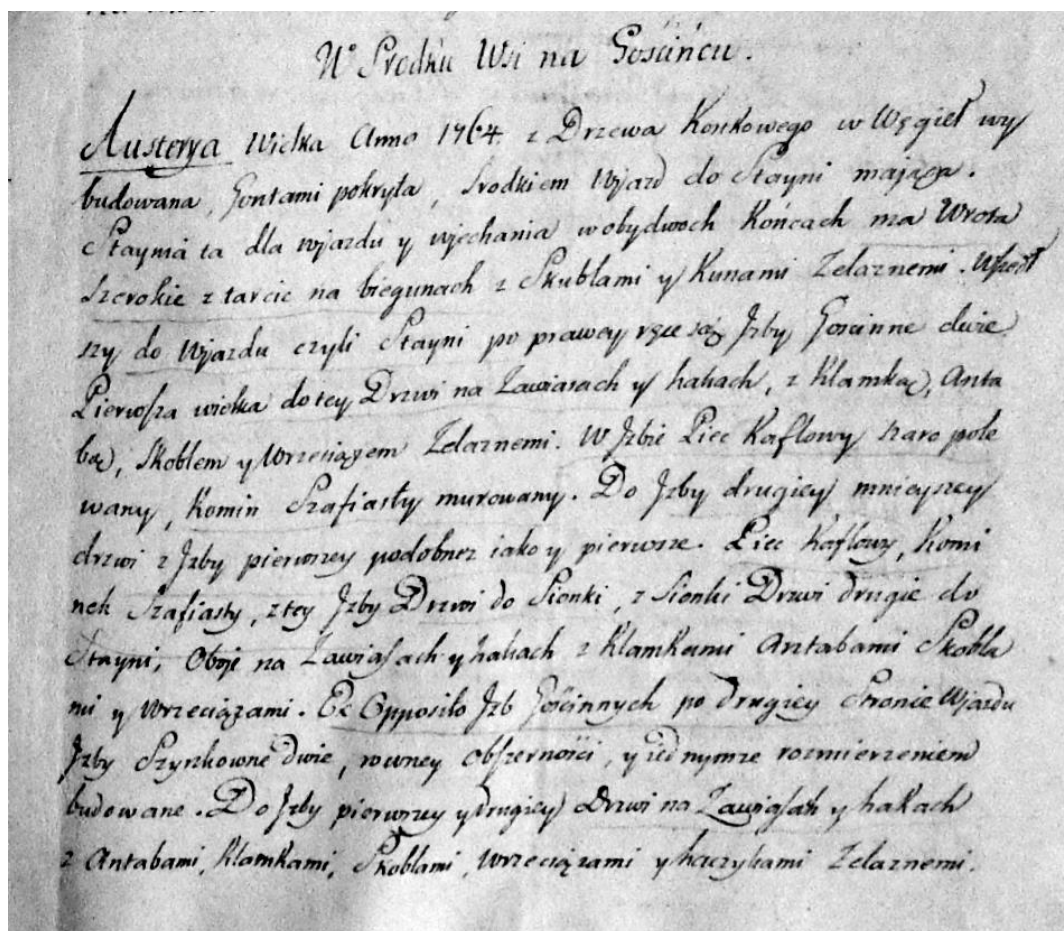
Pijaństwo rozpowszechniają tylko Żydzi miejscowi; ciągną oni do siebie młodzież wiejską, niby na niewinną zabawę, bo na grę w karty, najpierw „o cukierki”. Młodzież – jak młodzież – daje się pociągać i ani spostrzeże, kiedy przy grze niewinnej, niby dla dodania humoru wciągnie się do picia gorzałki, lub piwa, zręcznie im przez usłużnego żydka podsuwanych. Że zaś na owe „cukierki” i poczęstunki potrzeba pieniędzy, bo Żyd przecie darmo ich nie da, więc jeśli który z graczy pieniędzy nie ma, co się najczęściej zdarza – zapożycza się u tego samego Żyda i dług jest gotowy.

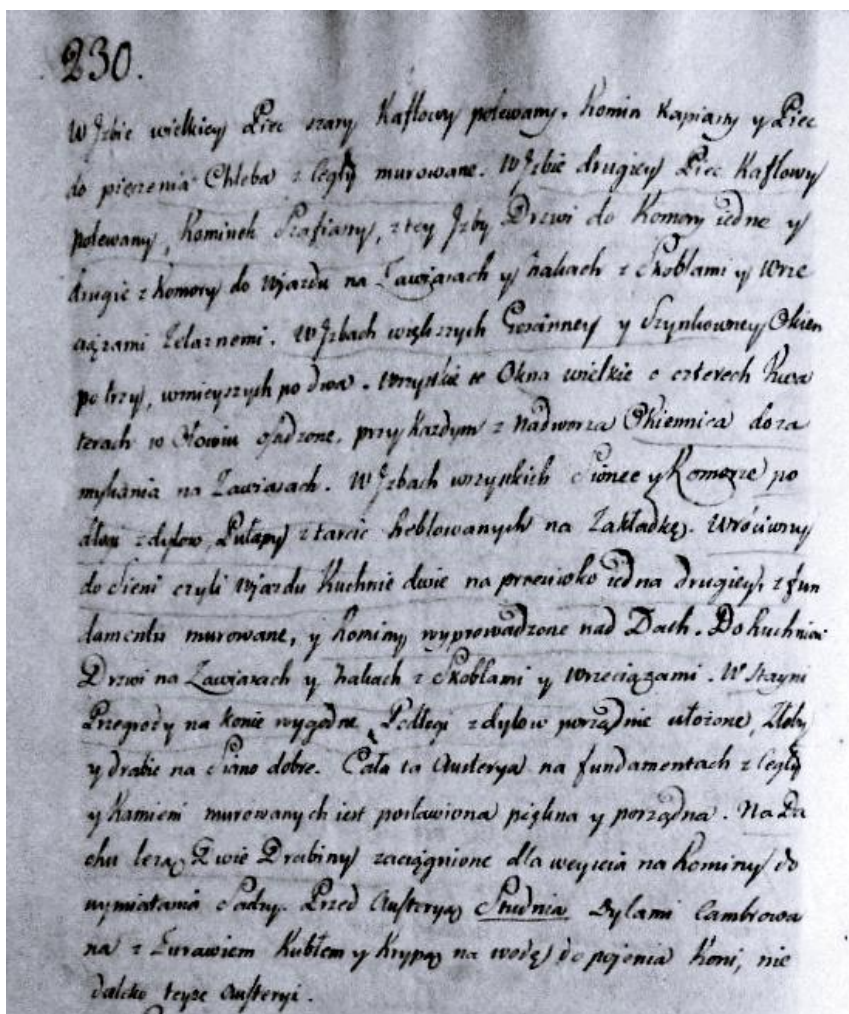
Czem te długi płacić? Ano, czem kto i kiedy może: to jajem kurzem, to ćwiercią żyta, to snopkiem słomy, bo Żyd wszystko przyjmie, i tak coraz dalej i dalej, aż się zbiera cała gromada groszy od nałogowych pijaków, którzy już o niczem nie myślą, tylko żeby nałogi swe jak najczęściej zaspokajać. Im już nie w głowie uczciwa praca, nabożeństwo, kościół, do którego niejedyn rzadko i z musu tylko zagląda. – Po co im to? Oni wolą iść do Moška, do Berka, bo tam wesoło. O, jak jeszcze wesoło!

Do takich doszedłszy wniosków, kilku tych rozumnych gospodarzy komorowskich uradzili, że skoro wiedzą już, skąd zło płynie, to zło takie usunąć potrzeba. Zebrali się więc w kancelarji gminnej i uradzili, że nic do zrobienia nie zostaje, tylko wyzbyć się ze wsi Żydów. Spisali więc uchwałę swoją i przesłali ją do potwierdzenia władzy, co niewątpliwie nastąpi, gdyż opartą jest na prawie.

Bieda tylko, że jeden z Żydów kupił ogród dworski i w nim się pobudował; nie wiadomo więc, czy i tego będzie można usunąć, bo i on ma obrońców między tymi komorowiakami, którzy się u niego w grze i pijaństwie ćwiczyli. A jakże, są jeszcze obrońcy i opiekunowie żydowscy po wsiach naszych! Mianowicie jest taki jeden i we wsi Grodzie, w powiecie ostrowskim, który jeden przeciw całej gromadzie, niechcącej Żydowi mieszkania wynająć, właśnie mieszkanie mu swoje oddał, sam się usuwając do kąta brudnego i cuchnącego. Żyd więc mieszka w chacie, jak pan gospodarz, a przed samem jej oknem stoi krzyż; godło Wiary naszej Świętej; gospodarz zaś, jak sługa żydowski, mieszka w kącie. Hej, hej gospodarzu! coś ty ze siebie zrobił?

Blizki sąsiad.





Opis wybudowanej w 1764 r. brańszczykowskiej austerii.

Źródło: *Lustracja Dóbr Zanzarwiańskich Biskupów Płockich A.D. 1773*, Archiwum Diecezjalne w Płocku, k. 229, 230.

[„Zorza”, nr 51 z 21 grudnia 1905 r.]

WYBORY WÓJTA W BRAŃSZCZYKU W POW. OSTROWSKIM.

W niedzielę, dnia 10 grudnia r. b. odbyły się tu wybory na wójta. Przybył na nie p. komisarz z naczelnikiem z Ostrowia. Na zebraniu uczestniczyło przeszło 800 wyborców, mających na celu usunięcie starego wójta, Narowskiego, który zajmując przez lat 12 swe stanowisko, dobrze dał się gminikom we znaki. Otóż, kiedy się gminiaci zgromadzili, uchwalili jednogłośnie obrać nowego wójta, który by rządził gminą uczciwie i sumiennie. Na starego wójta głosy nie padły. Wszyscy okrzyknęli wójtem Franciszka Przygodę z Białegobłota, z której to wsi gminiaci najwięcej przyczynili się do usunięcia starego wójta, ponieważ wcześniej poznali swoje błędy, jakich się dopuszczali, trzymając przez tyle lat na wójtowskim chlebie Narowskiego; nie dbał on o dobro ogółu, szedł ręką w rękę z rządem i starał się, aby mógł jak najwięcej swoją kieszeń wypchać.

Po skończonych wyborach, na których prócz wójta wszyscy nowi urzędnicy gminni zostali wybrani, wójt Narowski zaczął namawiać mniej oświeconych ludzi z innych wiosek, aby ci żądali od Przygody datku pieniężnego na wódkę, a w razie odmowy nie podpisywali się. Wielu z głuptasów usłuchało zdradzieckich podszeptów starego wójta i kiedy Przygoda odmówił datku, nie chcieli się podpisać. Pytamy zatem Sz. p. pisarza „Zorzy”, jak mamy w tym względzie postąpić.

Czytelnik „Zorzy”.

Przyp. red. P. wójt Przygoda uczciwie zrobił, że odmówił datku, a na tych głupców, co odmówili podpisu, bo im gardła zalać nie chciano, niech nikt nie zwraca uwagi, no nie warci tego.

[„Zorza”, nr 27 z 3 lipca 1913 r.]

LISTY CZYTELNIKÓW.

Z parafii Brańszczykowskiej, w pow. Ostrowskim.

Długo wieś nasza, Brańszczyki, była w uśpieniu i dopiero w ostatnich czasach zaczęła się budzić, zapewne od wielkiego harmidru „synów Izraela”, którzy liczebnością swoją przynosili „gojów”, to jest chrześcijan, ponieważ samych sklepów żydowskich jest tu około 10-ciu. Pół biedy było, jeśli żydek brańszczykowski nie wdział na siebie błyszczącego chałatu, nie przepasał się pasem, nie zawinął swoich pejsów w obwarzanek i nie powiedział „szabas”. Wtedy, jeżeliś rzemieślniku lub obywatelu nie zwęszył przed szabasem przyrządzanego przez Żyda szczupaka z cebulą i nie zrobiłeś potrzebnych do codziennego życia zakupów u niego, musiałeś razem z nim świętować. Z tą jednak różnicą, że Żydek miał w szabas szczupaka, a ty pusty żołądek. Ale prawdę mówi przysłowie, że „do czasu dzban wodę nosi”. Tak też się stało w naszej parafii. Za przewodnictwem byłego wikaryusza, ks. J. Jeronimka, sekretarza sądu gminnego, p. W. Lewandowskiego i wielu innych ludzi świątłych, parafianie przystąpili do zbierania udziałów na założenie polskiego stowarzyszenia spożywczego pod nazwą „Iskra”. Stowarzyszenie doszło do skutku i rozwija się pomyślnie, opierając się wszelkim wysiłkom ze strony Żydów. Mamy tu kościół, szkołę rządową, początkową, kancelaryę gminną, sąd gminny, piekarnię polską, no i karcznię, która jeszcze ma dużo gości i robi duże obroty. Daje się bardzo odczuwać brak herbaciarni lub domu ludowego. Gazet do nas przychodzi kilka, szczególnie są prenumerowane „Zorza” i „Gazeta Świąteczna”. Tyle o naszych Brańszczykach można powiedzieć. Wprawdzie, jest to niewiele, ale jak na początek, to i to dobre. Niech tylko każdy parafianin dokłada po trochu sił swoich, a wspólnymi siłami zwyciężymy wszelkie przeszkody.

*Kurp znad Buga.
Stanisław Kurowski.*